

tników i to w ten sposób, że kilkanaście razy groził już strejk w kopalni, a dyrektor nie usunął denuncyanta-podżegacza. Doszło do tego, że przebieczność takiej marnej kreatury padło ofiarą 6 osób.

Korta, zrozpaczony wypowiedzeniem mu pracy, zwątpił w swoje siły i postanowił raz skończyć. Nie chciał jednak pozostawić młodej żony i dzieci w nędzy, zdecydował się więc na czyn straszny, jaki mu poddała rozpacz: postanowił pozbawić życia całą swoją rodzinę, a w końcu i siebie. Rozpacz dodała mu siły; dokonał, co postanowił.

Przyszedszy w ubiegły poniedziałek do domu po pracy, przyniósł ze sobą wódki i zaczął pić, ażeby sobie dodać odwagi. Namówił i żonę do picia, namówił i dzieci, tak, że wszyscy byli wkrótce oszołomieni. Wtedy wyjął rewolwer i celnymi strzałami kładł trupem jedno po drugim. Najmłodszą córeczkę, Wandę, liczącą dopiero 7 miesięcy, chwycił w rękę, uderzył jej główką o ścianę i złożył ją, umarłą, napowrót w kołysce. Najstarszej córki, 10 letniej Klementyny, nie trafił śmiertelnie, tak że biedaczka męczyła się przez 26 godzin. Synowie 7 letni Józef i 8 letni Grzegorz, oraz żona padła trupem na miejscu. Potem sam wystrzelał z rewolweru pozbawił się życia.

Denuncyant ów, który był bezpośrednią przyczyną tej krwawej tragedii robotniczej, dowiedziawszy się, co zrobił Korta, umknął, a dyrektor Schmid podał się natychmiast do dymisji.

Ilustracje przedstawiają: pierwszą pokój, w którym leżą zwłoki zamordowanej żony i dwóch synów Korty w tej pozycji, w jakiej je znalazła komisja sądowo-lekarska z lekarzem p. dr. Grossem i sędzią dr. Goldbergiem na czele; drugą pokój, w którym znaleziono trupa Korty na ziemi.



Fot. J. Stiny. Dziedziice.

Krwawa tragedia rodziny robotniczej: Morderca żony i czworga dzieci, robotnik w kopalni węgla, Jan Korta, który po wymordowaniu całej rodziny wystrzelał z rewolweru sam siebie, życie odebrał.

Anarchia w Kijowie.

Rząd rosyjski zanadto długo przeciągał strunę cierpliwości narodu i zasłużył sobie w zupełności na to, że naród niema doń nawet odrobiny zaufania.

Nie wierzono by nadana konstytucja była faktycznie konstytucją; spodziewano się, że to jakiś *szwindel* carski z narodem i Rosya zawrzała jeszcze silniej, jak przedtem, tembardziej, że i kenająca reakcja podniosła głowę, powodując nowe rozruchy, skierowane przeciw rewolucjonistom.

Anarchia więc objęła całą Rosyę. Dała się ona szczególnie odczuć w większych miastach, jak Kijów, Odessa, Kazań i Baku. W Kijowie anarchia przybrała szalone rozmiary. Zorganizowane przez rząd bandy rzeźmieszków i rozbójników, zaczęły pod płaszczykiem demonstracji patrytycznych niszczyć, palić, rabować mienie i dobrobyt wszystkich tych, którzy walczyli za nich, którzy życie swe kładli na ołtarzu wolności. Szczególnie nienawiść rozjuszonych tłumów zwróciła się w Kijowie przeciw żydom, których też mordowano bez litości. Gdzie tylko na ulicy pokazał się żyd, padał zaraz pod ciosami morderców, a tłum go rozrywał na kawały. Działy się przytem sceny wprost straszne, dowodzące jeno okropnego zdziczenia

tych mas, dla których nareszcie zajaśniało słońce wolności. Sam rząd nie przypuszczał, aby ta „kontrrewolucja“ mogła dojść do takich rozmiarów, zwrócił się więc nareszcie sam przeciw „patryotycznym demonstrantom“ i zgniół po kilku dniach tę krwawą ruciawkę. Ale podjudzany przez agitatorów reakcyjnych tłum, nie uspokoił się odrazu. Sam gubernator kijowski wiedział o tem, że nawet na niego mogą się rzucić rozzuchwalone bezkarnością tłumy. Ile więc razy wyjeżdżał na miasto, wyjeżdżał zawsze z silną eskortą kozaków i żołnierzy.

Ilustracja nasza, zamieszczona obok, przedstawia gubernatora kijowskiego, objeżdżającego miasto otoczony silną eskortą po zgnieceniu anarchii.



Anarchia w Kijowie: Gubernator kijowski po stłumieniu rozruchów antyżydowskich objeżdża miasto otoczony silną eskortą.